

Jerzy Gilarowski

AFRYKA DZISIAJ

Piękna

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

biedna

różnorodna



JERZY GILAROWSKI

AFRYKA DZISIAJ

PIĘKNA, BIEDNA,
RÓŻNORODNA



Wydawnictwo Akademickie DIALOG

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Redakcja: WŁADYSŁAW ŻAKOWSKI
Projekt okładki: ANNA GOGOLEWSKA
Skład i łamanie: Illustris Fotoserwis

Copyright © Jerzy Gilarowski 2012

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2014

ISBN e-pub 978-83-8002-010-8

ISBN mobi 978-83-8002-011-5

Wydawnictwo Akademickie DIALOG
00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./faks (+48 22) 620 87 03
e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl
WWW: www.wydawnictwodialog.pl

Konwersja: [eLitera s.c.](http://eLitera.s.c.)

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

Karta redakcyjna

Urzędnik – nasz pan i władca

Przypisy

Informacje o wydawnictwie

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

URZĘDNIK – NASZ PAN I WŁADCA

Biurokracja jest wszędzie. Znamy ją dobrze z naszego podwórka, a jako obywatele Unii Europejskiej, również z Brukseli. Ale powolność naszych urzędników i niezrozumiałość rodzimych urzędniczych procedur wydają się niczym kiedy rozpoczyna się praca, lub biznes w Afryce.

Często biurokracja nakręca korupcję, ale też często nie ma nic wspólnego z pieniędzmi – ona po prostu jest. W Afryce nikt nie chce być za nic odpowiedzialny, dlatego otrzymanie prostej zgody na coś tam wymaga uzyskania podpisów kilku ważnych osób. Jeśli chcemy wystąpić o zgodę na to coś trzeba najpierw napisać podanie. Nie jakieś tam – ja niżej podpisany, proszę/wnoszę... i podpis. Każda komórka urzędnicza opracowała swoje własne wzory podań. Wszystko musi być zgodne ze wzorem – gdzie ma być data, adresat, jaki ma być akapit i odstępy między wierszami. W osłupienie wprawiała mnie rozmowa z urzędnikiem banku, w którym chciałem założyć konto mojej firmy. Nie wystarczyło napisanie podania (oczywiście według ściśle określonego wzoru) i dołączenie dokumentów firmy – licencji, numeru identyfikacji podatkowej, umowy wynajmu lokalu itd. Do podania należało dołączyć protokół z walnego zebrania akcjonariuszy firmy, sporządzony również według określonego punktu po punkcie wzoru, z którego jasno wynikałoby, że jeden z akcjonariuszy złożył wniosek o otwarcie rachunku bankowego i że wniosek ten po dyskusji został przez pozostałych przyjęty! Kulminacja mojego osłupienia nastąpiła w momencie, gdy powiedziałem urzędnikowi, że nie jestem w stanie zapamiętać wszystkiego – co i jak ma być napisane. Urzędnik bankowy pomógł mi (był rzeczywiście bezinteresownie przyjazny) kserując dla mnie złożone ostatnio do banku wnioski o założenie konta z różnych innych firm! Wszedłem w posiadanie „intymnych” dokumentów! Zdumiony Europejczyk zapytał – no dobrze a co z tajemnicą bankową i prawem do prywatności? Afrykanin na to odpowiedział – dziwiąc się zdziwieniu Europejczyka – bez przesady! – Za dużo macie tych praw. Jesteśmy przecież w Afryce.

Biurokrację wyznacza się na spotkaniach. „MEETING” – to majestatyczne słowo, wszechobecne w różnych urzędach. Słyszałem je wielokrotnie próbując coś załatwić, a gdy napotykałem zamknięte drzwi dowiadywałem się w sąsiednim pokoju (o ile był otwarty), że „pan/pani X jest na spotkaniu”. Afrykańscy urzędnicy uwielbiają mitingi. Każdą, nawet najdrobniejszą, rzecz trzeba przecież przedyskutować, a każdy ma coś do powiedzenia. Petenci grzecznie czekają a urzędnicy radzą. W godzinach urzędowania. Radzą, a przy okazji jedzą i popijają sodę^[42], gdyż nieodzownym elementem mitingu jest przygotowany za publiczne pieniądze poczęstunek. I po tej ostatniej informacji zapewne Czytelniku domyślasz się dlaczego mitingi są tak bardzo powszechne. A tak przy okazji – zawsze nęciła mnie myśl, aby zlecić swoim studentom przeprowadzenie badań (w ramach ich prac dyplomowych) – jaki odsetek swojego czasu pracy tanzański urzędnik poświęca na spotkania, a ile na wykonywanie swoich obowiązków. Pewnie to zrobię. I nie będę zdziwiony jeśli okaże się, że będzie to co najmniej pół na pół.

Mitingi są popularne w każdej instytucji. Miałem wielokrotnie okazję o tym przekonać się na uniwersytecie. Urzędnicy uniwersyteccy ciągle mają mitingi, przez co są zwykle nieosiągalni dla

petentów. A gdy pojawią się na swoim stanowisku pracy, wieść o ich obecności rozchodzi się niezwykle szybko i wtedy ściągają tłumy osób spragnionych wzrokowego z nimi kontaktu. A jeśli już się dostąpi zaszczytu bycia dopuszczonym przed oblicze urzędnika zaczyna się drugi etap załatwiania sprawy – walka z urzędniczą opieszałością. Jeśli zainteresowany nie przypomina, nie popędza i nie śledzi urzędniczej drogi to cały proces jakoś tak naturalnie spowalnia, a czasem zanika zupełnie, a dotyczące jego dokumenty gdzieś „wyparowują”. Pani z pokoju 13 twierdzi, że papiery wysłała do pani z pokoju 26, a ta ostatnia uparcie przekonuje, że nic do niej nie doszło. Wszędzie tak się czasem zdarza, tylko, że w Afryce jest to niemalże regułą, a nie wyjątkiem.

Obserwując relacje pomiędzy pracownikami biurowymi a wykładowcami na uniwersytetach afrykańskich odnoszę często wrażenie, że uniwersytet funkcjonuje dla dobra administracji. Czyż tak nie jest skoro ogromną część pieniędzy z budżetu uczelni wydaje się na pokrycie nieco wygórowanych potrzeb urzędników wyższego szczebla? Każdy dziekan, nie mówiąc o rektorze i jego zastępcach, ma do dyspozycji samochód z kierowcą. Codziennie kierowca przyjeżdża pod jego dom i zawozi go do pracy (a po pracy odwozi do domu). Po terenie uniwersytetu w Dodomie (a teren jest ogromny – np. dystans pomiędzy *College of Education* i *College of Social Sciences* wynosi aż 4 kilometry) dziekani również poruszają się służbowymi samochodami i nieważne czy jadą na wykład, mityng, czy też na lunch! Podobnego zaszczytu doznają wszyscy dostojnicy administracyjni, nie związani z procesem nauczania.

Na afrykańskich uczelniach administracja i administrowanie są ważniejsze niż studenci i ich studiowanie. Efektywność procesu nauczania jest sprawą drugorzędna. Występuje tutaj klasyczny przypadek przerostu formy nad treścią. Najważniejsze jest to, aby na koniec semestru w rubrykach odpowiednich dokumentów znalazły się odpowiednie cyfry. Cyfry, czyli stopnie za zaliczenie przedmiotu są, ale studenci po odbyciu kursu z gleboznawstwa nie mają pojęcia jak wyglądają poszczególne rodzaje gleb, a po kursie z meteorologii nie umieją odczytać wielkości ciśnienia atmosferycznego na barometrze. Zakup sprzętu dla administracji i catering na mityngi pochłania fundusze przeznaczone wcześniej na studenckie praktyki. I tak jest każdego roku – praktyki miały być, a nie ma.

Przykład mówienia administracji nad dydaktyką idzie niestety, w pewnym sensie, z góry. Przykładem były wybory prezydenckie i parlamentarne, które odbyły się w Tanzanii po koniec października 2010 roku. Kierując się troską o studentów (aby wybory przypadkiem nie zakłóciły funkcjonowania wyższych uczelni) rząd podjął decyzję o przesunięciu rozpoczęcia roku akademickiego z 1 października na 1 listopada. Czyli decyzję o wydłużeniu wakacji o jeden miesiąc. Poza tym „studenci mieliby tym samym ułatwiony udział w wyborach”. Jak tłumaczono – „frekwencja wyborcza wśród studentów będzie większa, gdyż studenci nie będą w tym czasie obciążeni nauką”. Przedstawiciele rządu dowodzili, że rok wcześniej również nastąpił z przyczyn technicznych (nie wchodząc w szczegóły) miesięczny poślizg z otwarciem roku akademickiego i nic złego się nie stało.

Pewnie, że się nic nie stało – z urzędniczego punktu widzenia. Odpowiednie rubryki w zeszytach egzaminacyjnych po krótszym semestrze zostały jak zawsze wypełnione cyframi, więc wszystko było w porządku, a to, że studentom okrojono wykłady o miesiąc nie miało dla administracji zupełnie

żadnego znaczenia. Ale oprócz administracji są jeszcze studenci, którym odebrano możliwość pozyskania wiedzy! Zmniejszenie liczby wykładów oznaczało dokładnie to, że studenci czegoś się nie uczą, o czymś się nie dowiedzą. To nie jest tak jak w Europie, że studenci mając do dyspozycji książki w bibliotece mogą pozwolić sobie na nieuczęszczanie na wykłady. Biblioteki większości uniwersytetów afrykańskich świecą pustkami. Na przykład w Dodomie nie znalazłem ani jednej książki zalecanej studentom jako pomoc naukową do prowadzonych przeze mnie wykładów. Oczywiście jest jeszcze Internet, gdzie teoretycznie student może znaleźć wszystkie niezbędne informacje. Jednakże odsyłanie wszystkich studentów do niewielkiego pomieszczenia wyposażonego w komputery podłączone do sieci mogłoby wywołać zamieszki. Oczywiście niektórzy studenci, będący w olbrzymiej mniejszości, dysponują laptopami. Niektóre budynki uniwersyteckie objęte są bezprzewodowym dostępem do Internetu. Studenci z laptopami gromadzą się więc na korytarzach, na schodach, w niezajętych salach wykładowych i surfują. A co z pozostałymi? Teoretycznie studenci bez laptopów, dla których zabrakło miejsca w sali komputerowej, mogliby, płacąc z własnej kieszeni, korzystać z kawiarenek internetowych na terenie miasta. Ale studenci są tak biedni jak ich kraj. Praktycznie jedynym źródłem wiedzy dla olbrzymiej większości studentów pozostają więc wykłady, a także przygotowywane przez wykładowców streszczenia tych wykładów. Z nieodbytych, w wyniku skrócenia roku akademickiego, wykładów studenci również otrzymali streszczenia, jednakże bez komentarza/wyjaśnień prowadzącego wykład ich wartość była żadna.

Rok akademicki 2010-2011 rozpoczął się nie z miesięcznym, ale z dwumiesięcznym opóźnieniem, a więc studenci otrzymali o połowę semestralnej wiedzy mniej! Za to administracyjnie wszystko było jak należy. Ale najważniejsze było to, że wybory przebiegły gładko i jak zwykle wygrała partia rządząca, a prezydentem na kolejne 5 lat został urzędujący prezydent i szef tej partii w jednej osobie (w Tanzanii prezydent nie musi być bezpartyjny).

Wspomniałem o zamieszkach. Zdarzają się one regularnie, zresztą nie tylko w Dodomie, ale i na innych wyższych uczelniach Tanzanii. Ich powody są zwykle takie same – opóźnienia w wypłacaniu pożyczek^[43], likwidacja, w ramach oszczędności, studenckich praktyk, bądź niewywiązywanie się przez uczelnie z innych, statutowych, zobowiązań wobec studentów. Studenci są rozgoryczeni. Protestują. Ale kto by tam się nimi przejmował. Przyjeżdżają zbrojne oddziały policji, pałują, a tym samym przywracają porządek. Miałem nieprzyjemność trzykrotnie obserwować te wydarzenia, w Dar es Salaam i w Dodomie. Przypomniało mi to moje lata studenckie, lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia, kiedy sam uciekałem przed pałującymi oddziałami ZOMO z warszawskiego Placu Zamkowego. W tym momencie nie mogę się powstrzymać przed zadaniem prostego, ale zarazem dość cynicznego pytania – dla kogo są uniwersytety w Tanzanii? Dla studentów? Chyba nie! Czasem wydaje mi się, że są po to aby urzędnicy mieli gdzie pracować. Okropne, ale prawdziwe!

Nie mogę w tym miejscu powstrzymać się od napisania kilku słów o samych wyborach, a właściwie o okresie przedwyborczym, gdyż jak w każdym chyba kraju świata jest to festiwal obietnic i czas wojny podjazdowej pomiędzy głównymi partiami politycznymi i kandydatami na urząd prezydencki, kandydatami do parlamentu i do władz lokalnych. W Tanzanii wybory na tych wszystkich szczeblach odbywają się z reguły tego samego dnia. I dobrze – korzysta na tym budżet

państwa.

Jak wszędzie największą uwagę mediów skupia walka o najważniejszy urząd w kraju – fotel prezydencki. W Tanzanii, jak w każdym kraju demokratycznym, jest system wielopartyjny. Ale tylko z nazwy, gdyż partia rządząca zajmuje tutaj aż 80% miejsc w parlamencie i skupia tym samym całkowitą władzę. Szef tej partii zwykle pełni urząd prezydenta kraju. Przy takim układzie sił gdyby, teoretycznie, wygrał kandydat z innej, niż rządzącej, partii byłby prezydentem marionetkowym. Wszystkie partie wystawiają jednak swojego kandydata, gdyż mają, jak zawsze, nadzieję na zmianę układu sił w parlamencie.

Kampania wyborcza obecnego prezydenta i jednocześnie kandydata na ten urząd na następne pięciolecie przebiegała pod znakiem obietnic, ogólnonarodowych i regionalnych. Wszystkim obywatelom prezydent obiecał budowę nowych szkół i usprawnienie opieki medycznej. Mieszkańcom wybrzeży jezior Wiktorii i Malawi obiecał zakup dużych promów, które ułatwiłyby komunikację pomiędzy leżącymi nad jeziorami miastami, zaś mieszkańcom biednego, bezdrożnego południa kraju – szybką budowę linii kolejowej, która połączyłaby wybrzeże i interior. Pewnej spółdzielni rolniczej obiecał, że ureguluje jej długi, a jedenastu tysiącom pozbawionym dachu nad głową powodzianom szeroką pomoc w budowie nowych domów.

Ale to wszystko były drobiazgi. Prezydent wprowadził cały świat w osłupienie, kiedy obiecał mieszkańcom północy budowę drogi do Musomy, dość dużego miasta, ale rzeczywiście odizolowanego od reszty kraju pod względem komunikacyjnym. Idea była słuszną, a potrzeba budowy drogi jak najbardziej uzasadnioną, ale w tym wszystkim był drobny szczegół. Droga miała przeciąć jeden z najsłynniejszych i najbogatszych biologicznie parków narodowych w Afryce – Serengeti. Mało tego – miała przeciąć trasę corocznej, i *notabene*, bardzo widowiskowej migracji zwierząt, odbywającej się między Serengeti, a parkiem narodowym Masai Mara w Kenii. Tanzańscy dziennikarze ocenili całą sprawę bardzo jednoznacznie – prezydent obiecał mieszkańcom Musomy budowę drogi w zamian za ich głosy w wyborach, ale po wygraniu wyborów szybko wycofa się z obietnicy. Przecież nie będzie chciał mieć przeciwko sobie całego świata. A że będzie to jego druga i ostatnia kadencja to może obiecywać wszystko.

To tylko niektóre przykłady. Pięć lat temu też były obietnice. Wiele z nich nie zostało spełnionych toteż główną metodą prowadzenia kampanii przez innych kandydatów na prezydencki fotel było wypominanie tego co było obiecane, a nie zostało zrealizowane (jakaż analogia do kampanii wyborczej w Polsce w 2011 roku) .

Obywatele Tanzanii domagali się, tak popularnych w Europie i Stanach Zjednoczonych, debat telewizyjnych. Debat chcieli też kandydaci do fotela prezydenckiego. Wszyscy, oprócz urzędującego prezydenta. Unikanie konfrontacji na antenie zostałoby bardzo negatywnie odebrane w USA, Francji, Wielkiej Brytanii, czy Polsce. Wniosek byłby prosty – jeśli kandydat unika bezpośredniego dialogu z konkurentami to jednocześnie boi się odsłonić swoją słabość i niekompetencję oraz obawia się błyskotliwości swoich adwersarzy. Miałoby to bezpośredni wpływ na spadek jego poparcia. Ale jesteśmy w jednym z najbiedniejszych państw świata, gdzie olbrzymia większość obywateli kraju, na wsi i w małych miasteczkach, nie ma dostępu do telewizji. Ci ludzie nie wiedzą, że istnieje coś

takiego jak debata. Oni pójdą zagłosować na tę partię i tego kandydata na prezydenta, o którym się najwięcej mówi. A największą (i najbogatszą) partią polityczną jest partia rządząca. To ona organizuje najwięcej pikników, na których rozdaje przeróżne gadzety i powtarza w nieskończoność nazwiska swoich kandydatów na wszystkie możliwe urzędy, w tym na urząd prezydencki.

Ale nie tylko kandydat na urząd prezydencki największej partii politycznej odmówił udziału w debatach. Partia ta podjęła decyzję, że jej kandydaci do parlamentu również nie będą uczestniczyli w telewizyjnych dyskusjach na żywo. Komentarze o wypadkach debatujących kandydatów z rządzącej partii mogłyby przecież zawędrować na wieś^[44]. Jeździć, przemawiać, obiecywać i rozdawać gadzety – to była główna strategia kampanii wyborczej. Równocześnie, jak zauważyli dziennikarze, na dwa miesiące przed wyborami poprawiła się jakość usług komunalnych – rzadsze stały się wyłączenia prądu, woda z kranu ciekła niemalże bez przerwy, a śmieci nie gromadziły się na ulicach. Zbieg okoliczności? Nie! To też element kampanii.

I jeszcze jedno – coś z mojego, uniwersyteckiego podwórka. Przesunięcie rozpoczęcia roku akademickiego o miesiąc miało na celu, jak napisałem wcześniej, ułatwić studentom wzięcie udziału w wyborach. Było to wierutne kłamstwo ze strony rządu (rządzącej partii), gdyż w tak zwanym międzyczasie studenci dowiedzieli się będąc na wakacjach, że w dniu wyborów – 31 października – domy studenckie będą jeszcze zamknięte. Odpowiednie władze postanowiły, że akademiki zostaną otwarte wraz z oficjalną datą rozpoczęcia roku studenckiego, a więc w dniu 1 listopada, czyli dzień po wyborach. Aby wziąć udział w wyborach studenci, zgodnie z panującym w Tanzanii prawem, musieli się do głosowania odpowiednio wcześniej zarejestrować. Zarejestrowali się więc do oddania swojego głosu, co było logiczne, w miejscu ich studiów, jeszcze przed wakacjami. W wyniku zaistniałej sytuacji, aby wziąć udział w głosowaniu w swojej miejscowości uniwersyteckiej, studenci musieliby spędzić noc z 31 października na 1 listopada w jakimś hotelu, u znajomych, albo pod „chmurką”. A muszę dodać, że ogromna większość studentów mieszka w akademikach. Opozycyjna prasa nie zostawiła na rządzie suchej nitki. Jak szacowano – 60 000 głosów nie zostało oddanych. Nie muszę chyba dodawać, że studenci w większości nie głosowaliby na partię rządzącą. W Europie byłby to skandal, o ile nie rewolucja! W Afryce wiele jeszcze rzeczy rozchodzi się po kościach. Moc urzędu jest po prostu – wielka.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Przypisy

[42] Wszystkie gazowane napoje określa się mianem sody

[43] Prawie każdy student otrzymuje corocznie pożyczkę od rządu, którą będzie spłacał po podjęciu pracy.

[44] A na marginesie – nie mogę powstrzymać się od porównania opisanej przedwyborczej sceny politycznej Tanzanii i kampanii wyborczej w Polsce, prowadzonej jesienią 2011, kiedy główna partia opozycyjna odmówiła udziału w debatach i.. przegrała, a właściwie – poniosła sromotną klęskę.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: 22 620 32 11, 22 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biurow handlowe : 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

- Języki Orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury Orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po Japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże–Kraje–Ludzie
- Świat Orientu
- Historia/Polityka
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Philologia Orientalis
- Literatura Okresu Transformacji
- Literatura Frankofońska
- Być Kobieta
- Temat Dnia
- Wieczory z Nauką
- Życie Codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową